Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny **75 fen.**
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 16 kwietnia 1886. | Nr. 16.

W Poznaniu biuro „Trudu" **przy ul. Podgórnéj Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

TREŚĆ: Od Ekspedycyi. — Postęp — Polski wynalazek. — O potrzebie kierowania pszczołami, napisał Józef Głowacki (dokończenie). — Na post: dla cieśli, dla stolarzy, dla ogrodnika, dla gospodyń, dla praczki, dla restauratorów, dla piwowara, dla kucharzy, dla pilnikarza, dla meblarza. — Kronika. — Osiedlenia. — Rozmaitości. — Zagadka. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

Dla nowych abonentów jeszcze zawsze są w zapasie wszystkie numera z przeszłego kwartału. Za nadesłaniem

85 fen.

prześlemy im takowe franko, jeźli się zgłoszą do 1 maja rb. Późniéj nabyć będą mogli komplet tylko po znacznie wyższéj cenie w zeszytach broszurowych.

Na nowy kwartał abonament wynosi we wszystkich ajencyach jak i na pocztach Rzeszy niemieckiéj . . . . **75 fen.**
pod opaską zaś . . . . . **1 mrk.**
w Poznaniu z odsyłką do domu **90 fen.**
w Austryi na pocztach . . . **51 gr.**
pod opaską . . . . **65 gr.**

Ekspedycya „Trudu."

Postęp.

III.

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiéj, mówi nasze starodawne przysłowie!

Ale postęp nowoczesny mówi: Co ci z domu, kiedy w nim bieda, ruszaj w świat, kędy zarobek, choć w obczyźnie.

Sumienie mówi inaczéj, a złe szepce inaczéj.

I cóż się dzieje!

Wielu słucha, dzięki Bogu, głosu sumienia i trzyma się ziemi, na któréj się urodzili — a drudzy, machnąwszy ręką na wszystko co swoje — daléj w świat gonić za mniemanem szczęściem, za zarobkiem, żeby stargać siły tam gdzieś za górami, chwycić parę groszy, zostawić owoc swéj pracy gdzieś daleko, wyziębić duszę, a niekiedy... het za górami i lasami — zostawić cnotę, po ojcu, po matce odziedziczoną.

Od czego postęp?!

Są przecież koleje żelazne i telegrafy. Duszno w domu i ciasno. Co się widzi i czego się z bliska dotyka, to złe i niewystarczające, co dalekie i odległe, to zdaje się być lepsze. Nagadają, naobiecują, pobrzękną grosiwem, — i jakżeby nie wierzyć, że tam za morzem a przynajmniéj gdzieś w obczyźnie raj prawdziwy, jedyny.

Zajrzeć jeno tu i owdzie na stanice kolei żelaznych, co się tam dzieje.

Stoi chmara ludu, same chłopcy młode, same dziewczęta dorosłe i ledwo dorosłe.

Czy to odpust gdzie w okolicy, czy jaka inna uroczystość? Dokąd spieszą tak gwarnie a lekko, ze śmiechem?

Na długim ganku kolejowéj stanicy wyciągnięto ich sznurem; parami stoją, a co chwila popychają się jeszcze daléj a daléj, bo zabrakło miejsca do ustawienia szeregu.

Wzdłuż szeregu, jak oficer przed wojskiem, idzie jakiś starszy, z wielką torbą skórzaną, przewieszoną przez plecy, z ogromnym kijem w ręku i liczy i rachuje parami, czy mu nie brak zdobyczy.

Policzyli, zakomenderowali, wsadzili do wagonów, świsnęła maszyna, buchnęła para i siłą swą niepohamowaną unosi w świat drużynę podróżną.

A pożegnanie?

Nikt ich nie żegnał, tylko obcy ludzie patrząc na tę wyprawę, wyprawiali śmieszki, drwinki, zwłaszcza z dziewcząt.

A gdzież matki? W świat puszczają swe córki w obcéj gromadzie, bez opieki, bez upomnienia, bez łzy?

Matki pozostały w domu. Czy płaczą, niewiadomo; pewno nie — bo córki przecież tylko idą na — robotę!

Tak jest! na robotę a przecież i w domu próżnować nie mogą. Wrócą!

Zkąd wrócą? Z okolic, gdzie miesiącami z obcymi rozmawiać będą na migi, nieraz niestety bardzo wymowne, gdzie się uskarżyć nie mogą, bo ich nikt nie zrozumie, gdzie niema swojskiego kościoła, ani nabożeństwa, ani słowa bożego, gdzie dla wielu jednaki piątek i świątek, tam jest ta robota i ten zarobek, ztamtąd wrócą! — i na domiar z pieniędzmi, z zarobkiem.

A cóż to wszystko znaczy?

To postęp!

A czy to w domu niema pracy? niema zarobku? niema fabryk? niema pól z burakami itp.? niema postępu?

Wszystko to jest w domu. W domowe strony przybywają do tych robót obcy ludzie z dalekich stron, bo swojskich rąk nie starczy w kraju wyludnionym przez wychodztwo i wędrówki za robotą.

Nasi ciągną w obce strony na zarobek; z obcych stron ciągną liczne zastępy w nasze strony za zarobkiem, którego doma znaleść nie mogą. Istna wieża babel, pomięszanie narodów, języków.

Ha! to postęp!

Szeroko możnaby pisać o skutkach takiego postępu. Ale dla ludzi myślących nie potrzeba słów wielu, dosyć im wskazać i poruszyć myśl, żeby się zastanawiali i działali.

Dla tego ograniczymy się dziś tylko jeszcze na jednéj uwadze a raczéj wiadomości, jaką nam w téj sprawie przyniosły gazety.

Otóż tam gdzieś w obczyznie, dokąd płyną tłumy ludu naszego na zarobek, w tych dniach zazdrośni robotnicy miejscowi zrobili bunt przeciw Polakom, napadli ich gwałtem, bili, ranili, dając tem samem do zrozumienia, że powinni siedzieć w domu a nie chodzić w świat, żeby innym krajowcom zabierać zarobek. Bliższe szczegóły i następstwa téj sprawy jeszcze nie są wiadome, może i nie bardzo będą ich głosić, ale to pewna, że krew nasza tam płynęła wśród okrzyków: a do domu z wami!

I to postęp! Otóż go macie, w postaci dość zrozumiałéj.

My oczywiście do takiego postępu nie jesteśmy zdolni. Kraj nasz zawsze stał otworem dla wszystkich ludzi przybywających do nas na zarobek i nikomu włos z głowy nie spadł za to, że przybył do nas zarabiać na kawałek chleba.

Teraz uczą nas innego postępu. Ale my nie chodźmy tą drogą i zadowolnijmy się tem, żeby nas ten postęp obcy nawrócił do szanowania staréj prawdy: że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiéj.

Po naukę, po doświadczenie, po wydoskonalenie w zawodzie swoim, dobrze chodzić w obczyznę uczonym i rzemieślnikom, którzy chcą potem osiedlić się w domu i zużyć w domu doświadczenia nabyte, ale włóczyć się po świecie jedynie za zarobkiem, kiedy w domu brak rąk do pracy, to lichy wymysł a czasem — i niebezpieczny.

Bo w świecie panuje — postęp!

Polski wynalazek.

Z wielkiem uznaniem fachowa prasa niemiecka mówi o wynalazku dwóch rodaków naszych z Warszawy. Wynalazek ten może sprawić przewrot zupełny w sposobie pokrywania dachów.

Otóż co piszą niemieckie gazety:

„Wynalazek wielkiej doniosłości zrobili wedle pisma „Union", w najnowszym czasie inżynier Sporny i fabrykant Zarski z Warszawy. Po długoletnich usiłowaniach udało się panom tym sporządzić materyał do pokrywania dachów, który pod względem wytrwałości i lekkości przewyższa wszystkie dotąd znane materyały a zatem zaspokoić powinien dawno odczuwaną potrzebę.

Materyał ten składa się z kilku a najmniej z trzech na siebie nałożonych furnierów, które są tak sklejone, że włókna drzewa się krzyżują. Tym sposobem klejąc, otrzymuje się cienką, elastyczną płytę drewnianą, nadzwyczaj silną i nie paczącą się nigdy. Spojenie warstw nieczułe jest na wszelkie zmiany temperatury i pogody, nawet w wodzie można płyty dłuższy czas gotować, a nie puszczą. Celem utrwalenia materyału w obec stosunków pogody, napojone są smołą, a po stronie zewnętrznej pokryte warstwą asfaltu, do którego w ciepłym stanie wciskają massę kamyszków lub grubego

żwiru. Strona wewnętrzna dla bezpieczeństwa od ognia impregnowana jest wasserglasem.

Płyty te wyrabiają się w rozmiarach aż do 1 m. kw.

Dach pokryty takiemi furnierami jest niezmiernie lekki już ze względu na to, że nie potrzeba pod nie deskowania, jak pod tekturę. Dach tekturowy, najlepszy ze wszystkich dotychczasowych, wraz z deskowaniem waży na metr kw. ok. 20 kg. a dach furnierowy tylko 6,5 kg.

Płyty furnierowe przymocowyją się bez deskowania na żerdziach w odpowiednich odległościach przez kozły poprowadzonych. Ztąd i roboty i wszelkiego materyału mniej się zużywa. Oporność płyt furnierowych mimo cienkości warstw i znacznej odległości podkładek, jest tak wielką, że waga 50 kg. ze znacznéj wysokości na dach furnierowy upuszczona, nie przebija go, podczas gdy żaden inny ze zwykłych dachów takiego uderzenia nie wytrzyma.

Płyt furnierowych używać można na dachy z każdą pochyłością. Najstusowniejsze jednak są dachy z małą pochyłością.

Bardzo stósowne są pokrycia takie do fabryk, w których pod samym dachem dużo gazów i pary się wytwarza, albowiem jako impregnowane nie ulegają ich wpływom niszczącym.

Ważna jest i ta okoliczność, że do kładzenia dachów furnierowych nie potrzeba żadnéj umiejętności; każdy zręczniejszy robotnik podoła téj pracy, bo nieregularność każda zaraz na pierwszy rzut oka przy przymierzaniu się spostrzeże.

Zauważono też, że chociaż płyta furnierowa ze znacznéj wysokości spadnie na ziemię, nie uszkodzi się bynajmniej.

Ostatecznie zaś korzyść największa jest w tem, że pokrycie furnierowe jest nadzwyczaj tanie, bo metr kwadratowy kosztuje od 1.75—2 mk., podczas gdy inne poszycia zwykły kosztować od 2—6 marek."

O potrzebie kierowania pszczołami

i zastósowania się w urządzaniu pasiek do warunków miejscowych, oraz jakie dochody z hodowli pszczół osięgnąć można.

Napisał

Józef Głowacki,

instruktor pszczelniczy w Hejdanach, poczta Pontwitz pod Oleśnicą.

(Dokończenie.)

Przeciwnie, pasieka złożona z liczby uli, przechodzącej przytoczone zasadnicze cyfry, na pewno strat tylko przyczyni, ponieważ w pasiece będzie głód, a skutkiem głodu słaby rozwój rojów, a często i zgnilec.

Przytem każdy pojmie, że liczniejsza pasieka będzie wymagać więcej pracy i to pracy daremnej. Trzeba będzie karmić, poić, leczyć, trutnie łapać i t. p. jak to wielu amatorów robi. Pszczelarz praktyczny, który chce zysków z pasieki, tę samą ilość miodu otrzyma z mniejszej ilości uli, z mniejszym bez porównania zachodem. Kto chce powiększyć dochód z pasiek, niech nie stawia setek uli w jednem miejscu, lecz niech zakłada więcej pasiek w dwa, a najmniej półtora-wiorstowej od siebie odległości.

Nie wiele to znaczy mieć dużą pasiekę, potrafić różnemi sposobami robić roje i otrzymywać pewną ilość miodu z ula. Dopiero po odtrąceniu procentu od kapitału włożonego w pasiekę, wynagrodzenia za pracę swoją, pomocników i kosztów karmienia wiosennego, pozostały zysk czysty wskaże prawdziwą dochodność pasiek.

Korzyść przynosi nie ilość uli, lecz ilość pszczół wychowanych na właściwą porę miodobrania. Pszczoły, pozostawione same sobie, pory tej przewidzieć nie są w stanie, a tem samem nie mogą się przygotować dla wyzyskiwania jéj jak należy.

Dla tego też pszczoły w barci lub kłodzie trzymane, mogą przynieść jaką taką korzyść tylko w bardzo zyznej dla nich okolicy. W biedniejszej zaś nie przynoszą żadnego dochodu.

Pszczoły z wiosny rozmnażają się i przychodzą do siły w miarę ilości znoszonego miodu i pyłku. W mniej obfitéj okolicy naturalnie znoszą jednego i drugiego naturalnie nie wiele i słabo się też rozmnażają. Dopiero gdy nastanie chwila obfitego miodobrania, (które zaczyna się zwykle po 20 czerwcu i trwa do 20 lipca), biorą się do silnego rozmnażania; wypielęgnują wielką siłę, lecz dopiero na czas, gdy już niema co zbierać.

A tymczasem na czas najlepszej roboty brakło robotnika, a i ten co był, zajmował się karmieniem młodych dzieci. Koniecznością jest zatem umieć korzystać z tej krótkiej, bo nie cały miesiąc trwającej pory obfitego zbioru. Całą mądrość pszczelarza stanowi właśnie umiejętność takiego pokierowania pszczołami, aby wyhodować w ulach jak największą siłę na czas głównego miodobrania, i zmusić ją do pracy.

Bo i pszczołom często pracować się nie chce, gdy mają jaki taki zapas lub gdy myślą o rójce.

Aby pszczoły uczynić posłusznemi, t. j. zmusić je do wypełnienia woli pszczelarza, a tem samem do dawania odpowiednich zysków, należy do zakładania pasiek przystąpić z odpowiednim ulem, koniecznemi narzędziami i choć z elementarnemi wiadomościami, które w streszczeniu poniżej podaję.

Jeżeli zamierzamy ul ramowy budować, a tem więcéj ulepszać, powinniśmy dobrze się zastanowić nad zaletami i wadami ulów, już wypróbowanych w praktyce, i dążyć do takiego pomysłu, żeby w stworzonym przez nas ulu, nawet nie wielce uczony pszczelarz mógł korzystnie gospodarować, a takim jest ul systemu pana K. Lewickiego, Dyrektora Muzeum pszczelniczego w Warszawie.

Ule systemu p. K. Lewickiego są nietylko w kraju jako najlepsze uznane, ale nawet na wystawie międzynarodowej pszczelniczej w Wiedniu w 1882 roku nagrodzone najwyższą nagrodą, dyplomem honorowym I klassy.

Założycielem Muzeum pszczelniczego w Warszawie jest pan K. Lewicki obywatel z Podlasia, obecny dyrektor owego Zakładu. Początkowo było Muzeum jego osobistą własnością, lecz od kilku lat przeszło na własność towarzystwa akcyjnego, które się utworzyło dla podniesienia hodowli pszczół w Królestwie. Nie szczędząc pracy i nakładów doszło powyższe towarzystwo w krótkim czasie do świetnych rezultatów.

Pomijając dochody jakie z tego wynikły dla hodowcy pszczół, uskarbił sobie pan Lewicki ogromne zasługi dla kraju, po pierwsze że podniósł uśpione gospodarstwo pasieczne, po drugie dał on sposobność wielu młodym ludziom do wydoskonalenia się w tym zawodzie przez założenie szkoły pszczelarskiej.

Przy Muzeum założył pan Lewicki wielką fabrykę uli swego systemu, w któréjto młodzi ludzie, bez wynagrodzenia, najlepszą sposobność znajdują, do praktycznego obeznania się z budową ulów oraz wyrobem narzędzi pszczelarskich.

W Muzeum jest przeszło 200 ulów obserwacyjnych, w których to praktykanci ciągle pracują i rozmaite doświadczenia robią. W każdą niedzielę odbywają się wykłady teoretyczne pana Lewickiego, na które nietylko praktykanci Muzeum ale nawet obywatele, ucząca się młodzież i wiele innych osób z różnych części Królestwa a nawet z Rosyi uczęszcza. Przez to przyszło owo towarzystwo do wielkiej sławy i rośnie widocznie. Już przed dwoma laty liczyło towarzystwo przeszło 200 akcionaryuszy i około 90 tysięcy kapitału zakładowego. Akcye na rs. 100 procentowały się już w pierwszym roku przeszło po 8%.

Założenie pasieki nie wymaga wielkich nakładów, jest zatem bardzo łatwo z małym kosztem dojść do ładnej i korzystnej pasieki. Ul systemu p. Lewickiego kompletny, z rojem silnym około 25 Marek kosztuje, jeżeli zaś jest swój materyał t. j. drzewo i słoma oraz roje na rozmnożenie, w takim razie daleko taniej rzecz wypada. Przy racionalnem prowadzeniu gospodarstwa pasiecznego można na pewno z każdego ula 30—40 funtów czystej patoki i 2 roje osiągnąć. Jeden funt miodu kosztuje obecnie 80 fenigów zatem 24—32 marek dochodu liczy się w pierwszym roku, a więc od razu kapitał się wróci.

Do tego dodajmy za każdy rój 6 m., 12 mrk., na koszta utrzymania pszczelarza.

Jest więc rzeczą dowiedzioną, że pasieka prócz przyjemności sowity dochód przynosi, a zatem żaden obywatel nie powinien zaniechać u siebie założenia pasieki a ja w razie potrzeby chętnie udzielę rady oraz pomocy.

Józef Głowacki, instruktor pszczelarski.
Heidany, poczta Pontwitz.

Na post.

Dla cieśli. W Anglii i Ameryce wielkie zajęcie wzbudza w odnośnych kołach nowy wynalazek, który w danym razie oddziałać może przeważnie na handel drzewem. Żeby się dochować na składzie suchego drzewa, trzeba dziś w interes włożyć wielki kapitał. Tymczasem za pomocą nowego wynalazku w przeciągu kilku godzin doprowadza się świeże drzewo do stanu zupełnie suchego a zarazem utraty 1/4 części wagi. Skutek taki osiągają przez wymrożenie, ale sposób cały jeszcze chowany jest w tajemnicy.

Dla stolarzy. Szkoła fachowa dla stolarzy istnieje w mieście Sulza. (Adres: Fachschule für Tischler, Stadt Sulza). Prospekta przeselają bezpłatnie.

Dla ogrodnika. Rychłe kartofle sadzone w ogrodach, powinny przez kilka dni na słońcu albo na piecu więdnąć, albowiem po takiem wysuszeniu rychlej wschodzą i wydają lepszy plon. Oczywiście trzeba przestrzegać, żeby się na piecu nie upiekły.

Dla gospodyń. Nie dawać kurom skorup od jaj, albowiem się znarowią i jaja psuć będą.. Lepiej im na podwórzu położyć kamieni wapnistych.

Dla praczki. Próbę mydła twardego tak się robi. Odważywszy dokładnie pewną ilość np. 125 lub 150 gr., pokrajać w kawałki drobne i zagotować w 0,5 litra wody, dodawszy garść soli kuchennej. Ale niech się nic nie przegotuje. Potem niech to ostygnie w garnku; mydło osadzi się i stęgnie górą. Wybrawszy je zważ, a skoro waga teraz będzie mniejsza jak poprzedniej, łatwo wyrachować ile w mydle było obcych części.

Dla restauratorów. Bióro patentowe Lüdersa ze Zgorzelic zaleca wynalazek p. Eschericha w Buffalo (w Ameryce). Jest to pumpa pneumatyczna (Luftpumpe) połączona z pumpą do szynkowania piwa, działająca na to, żeby piwo nie wietrzało w sądku. Dodany jest też przyrząd do liczenia wyszynkowanych kufli, tak że gospodarz oddaliwszy się, za powrotem zaraz wie, ile piwa w jego nieobecności wyszynkowano.

Dla piwowara. Na aparat i postępowanie dla zużytkowania wody mielcuchowej wziął patent (no. 35 381). K. Kayser w Dortmund z 15 września 1885.

Patent na wyrób drożdży otrzymał C. F. H. Schaufler w Ottensen (No. 35 409) z d. 11 października 1885.

R. Lüders w Zgorzelicach.

Dla kucharzy. Patent na maszynę do wyłuzgiwania groszku młodego ze stręków wziął R. Karger w Brunświku (Nr. patentu 35 484) z dnia 18 sierpnia 1885.

R. Lüders w Zgorzelicach.

Dla pilnikarza. Jako no. 7824 i 7825 udzielono w Anglii pod. d. 19 marca 1886 p. Weed. z Filadelfii patent na maszynę pilnikarską.

R. Lüders ze Zgorzelic.

Dla meblarza. Max Epstein we Wiedniu poddniem 15 lutego 1886 otrzymał patent na fotele i kanapy, które zamienić można w łóżka.

(Ktoby wiedział coś ciekawego w swym fachu a szczególnie z własnego doświadczenia, niech nie chowa pod korcem, ale „Trudowi" prześle do użytku wszystkich „braci w pracy." Red.)

KRONIKA.

W Sobotę przyszłą na posiedzeniu reprezentacyi miasta Poznania rozstrzygać się będzie ważna sprawa wywozu nieczystości miejskich. Staną w obec siebie dwie opinie przeciwne: jedna, że miasto powinno na siebie prowadzić przedsiębiorstwo wywozu, druga że takowe należy drogą submisyi oddać w ręce prywatne. Pierwszą opinią reprezentuje towarzystwo właścicieli domów, drugą magistrat.

Przyznać trzeba, że magistrat ze swej strony kampanią prowadzi bardzo otwarcie i zręcznie. W tych dniach ogłosił w niemieckich gazetach cały materyał submisyjny a obok tego wyprowadził w pole przeciwko właścicielom domów, interes lokatorów. Właściciele pragnęli, żeby miasto wywóz przejęło na siebie a niedobory kosztów pokrywało z kasy miejskiéj czyli z podatków, ciążnych porówno na wszystkich mieszkańcach. Tymczasem magistrat twierdzi, że takie postępowanie jest niemożebnem, albowiem statut lokalny, potwierdzony przez najwyższe władze, orzeka wyraźnie, że ciężar kosztów wywozu spada na samych tylko właścicieli domów.

Daléj wezwał magistrat towarzystwo właścicieli domów, żeby się zawiązało w spółkę zapisaną i samo przejęło wywóz na siebie, jeżeli uważa, że to tak wielce korzystny interes. A jeżeli tego nie zrobią, niech nie żądają od władz miejskich, żeby one podejmowały interes, który prowadzić należy z całą sprężystością kupiecką, a nie torem biurokratycznym. Ewentualnéj spółce ofiaruje magistrat nawet znaczną pożyczkę na koszta zakładowe, wynoszące ok. 280,000 mrk.

W tem wszystkiem pozostaje zawsze jeden punkt niejasny tj. sprawa wywozu nieczystości z wygodek prywatnych. Magistrat uznał, że w sposobie i kosztach wypróżnienia tych wygodek, byłoby największe uciemiężenie własności miejskiéj i zdecydował się za porozumieniem z przedsiębiorcami, tę część submisyi cofnąć, a wywóz kubełków kloakowych przyjąć na siebie, likwidując właścicielom tylko własne koszta wywozu.

Jeżeli więc magistrat dla wywozu tych kubłów musi urządzić służbę i administracyą, to urosną koszta, które bodaj czy nie przewyższą na niekorzyść właścicieli podań submisyi.

W piątek przed zebraniem reprezentacyi odbyć się ma jeszcze jedno wielkie zebranie właścicieli domów, na którem mają zapaść ważne „rezolucye."

Rezolucye to piękna rzecz, a szczególniéj pięknemi są mowy, które dla ich zalecenia powiedzieć można. Lecz tu nie mów trzeba, jeno działania o poważnych podań, z któremiby się władza liczyć musiała. Te rezolucye nic nie sprawią.

Z pewnéj strony starano się, żeby mieszkańcy okolicznych wsi gospodarskich, którzy dotychczas z wielką dla gospodarstwa rólnego i ogrodowego korzyścią, nieczystości z miasta odbierali, złączywszy się gminami w odpowiedzialne zbiorowości, wywóz nieczystości poznańskich przejęły na siebie. Toby zdaniem naszem było najnaturalniejsze i najstósowniejsze. Ale szukać tego ktoby gminy te dostał do jednego mianownika. A jednak one prawdopodobnie na całéj rzeczy najwięcéj stracą — bo stracą wyborną mierzwę, która ich grunta przywiodła do znacznej doniosłości i ceny. Teraz ze zbiorników daleko za miastem urządzonych zabierać będą tę mierzwę większ właściciele, już się dziś o nią współubiegający, a pola Górczyna, Jerzyc, Wildy, Winiar, Główny itd. albo cofną się w kulturze albo wymagać będą większych jak dotąd nakładów na mierzwę stajenną lub sztuczną.

Ha! był wóz i przewóz!

Jak słychać, właściciele domów zamierzają zawiązać towarzystwo akcyjne dla eksplortewania wywozu nieczystości miejskich Poznania. Różni się ono od spółki zapisanéj tem, że w spółce uczestnicy odpowiadają całym majątkiem a w towarzystwie akcyjnem tylko do wysokości podpisanych akcyi.

Sądzimy że władze miejskie powinny przystać na takie załatwienie sprawy.

— W czasie od 1 kwietnia do 1 lipca wedle rozporządzenia policyjnego niszczyć należy młode rośliny ostu i to nietylko na polach ale i nad drogami, rowami, kolejami itp. W polach kartoflanych, w sierpniu powtórnie tępić należy oset. Przedewszystkiem zaś czyszczenie pól z ostu uskutecznione być ma w pasie 40 metrów od granicy. Kto przepisowi temu nie uczyni zadosyć, naraża się na to, że sąsiad zagrożony posiewem ostu, może go podać do władzy o ukaranie wedle § 34 prawa polnego etc., a paragraf ten przewiduje karę pieniężną aż do 150 Mrk. albo odpowiednie więzienie.

— W kwestyi hodowli ryb nadesłano nam następującą odezwę, którą chętnie zamieszczamy: „Coraz to cięższe warunki naszego rólnictwa, z powodu potęgujących się kosztów produkcyi i zastoju w handlu ziemiopłodów — zmuszają ziemian do szukania źródeł nowych dochodów, z których hodowla ryb zaliczyć się daje do najcelniejszych. Olbrzymie przestrzenie przeróżnych przymiotów i rodzajów wód naszego kraju, mogących utrzymać wszelkie najwyszukańsze gatunki ryb cudzoziemskich i mających rozmaite cenne swoje gatunki, nielitościwie dotąd wytępiane, czekają tylko umiejętnéj opieki, aby wydać plony, wielokrotnie najzyźniejsze gleby przewyższające. Gdyż nawet przestrzenie zalane wodą morską, dostępne dla połowów ryb, podług ostatnich badań komisyi specyalnéj angielskiéj, wydają, pomimo rabunkowego gospodarstwa rybnego, przeszło trzy razy więcéj, niżeli najlepsze grunta Anglii, a cóż mówić o możliwych dochodach z wód zamkniętych, tj. z jeziór i stawów. Nagleni patrzącą nam w oczy biedą ogólną i zachętą łatwych zysków z wód, winniśmy, nie tracąc czasu, przystąpić do podniesienia u siebie gospodarstwa wodnego. Ot lat 12 krząta się nieustannie około tego, rodak nasz p. Michał Girdwoyń który, nim rozpoczął swe zajęcie się praktyczne w kraju, odbywał długie, mozolne studya we wszystkich celniejszych zakładach rybnych, ostrygarniach, i t. d. Europy. Rozpoczął takowe w Kolegium francuzkiem w Paryżu, w r. 1874 d. 3. lutego, w pracowni piscykultury prof. Coste, a skończył w d. 3 listopada 1875 r. w Anglii, pod okiem słynnego miejscowego inspektora rybactwa p. Franka Bucklanda i dwukrotnie odbywał podróże naukowe rybackie po całéj Europie, w latach 1878 i 1883. Od r. 1876 po dzień dzisiejszy, p. Michał Girdwoyń zaprojektował i zbadał przeszło 20,000 nowopolskich morgów wód kraju, w 103 miejscowościach na przestrzeni od morza Czarnego po Baltyk, a w roku ubiegłym 1885 własnym kosztem i osobiście dni 9 dzień i noc czuwając, zarybiał trzyletniemi sterlatami, mogącemi się wytrzeć w roku bieżącym, rzeki Dźwinę, Zachodnią Wiliję z Niemnem i Wisłę. Obecnie stale zamieszkał w Wilanowie, pod Warszawą (Warszawa, kancelarya ordynacyi hr. Krasińskich, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 5), gdzie w roku bieżącym wykończa wzorowe pod każdym względem, gospodarstwo rybne stawowe, kosztem szanownéj właścicielki tych dóbr. hr. Augustowéj Potockiéj."

OSIEDLENIA.

Donoszą nam z Ujazdu na Szlązku, że tam mógłby się korzystnie osiedlić garncarz, znający się dokładnie na stawianiu pieców. Dawniéj tam kwitnął przemysł garncarski, bo i glina garncarska jest na miejscu. Teraz jest tylko dwóch rzeczywistych garncarzy a trzech co „z widzenia prowadzą," bo się sami na garncarzy nie kształcili, ani ich ojcowie garncarstwa nie prowadzili. Między obywatelstwem Ujazdu i okolicy dość zamożnéj i liczącéj wielkich własności niemało, wielkie jest nieukontentowanie z obecnych stawiaczy pieców kaflanych. Na tym kunszcie więc, gdyby się garncarz osiedlający w Ujeździe znał dokładnie, mógłby mieć świetne powodzenie.

A przytém broń Boże, żeby nie był pijakiem, taki niech sobie zostanie gdzie jest.

Z majątkiem 300 tal. ten interes rozpocząć można. Do kogo się udać na miejscu po bliższe informacye, chętnie interesentom powie „Trud."

Rozmaitości.

* **Grzyb domowy** (merulius lacrimans) ten największy nieprzyjaciel naszych budynków a szczególnie podłóg, potrzebuje do swego porostu bardzo dużo kwasu fosforowego i kalium. Grzyb rośnie i utrzymuje się tym sposobem, że z drzewa wyciąga te właśnie substancye mineralne. A ponieważ drzewo spuszczane w soku, z wiosny lub latem, daleko więcej zawiera tych substancyi, jak drzewo zimą spuszczane, dla tego skoro się grzyb ukaże w nowej budowli, zaraz się z tąd wnosi, że budowniczy dał świeże i w sokach spuszczone drzewo. Budowniczy jednakże temu nie winien, bo i jemu trudno skontrolować, kiedy drzewo spuszczane. W wielkich lasach Szlązka z zasady spuszczają drzewo z wiosny, bo wtedy kora lepiej się da użyć. Wywroty latowe także między budulec kładą, a dopiero któż może skontrolować, czy drzewo wodą spławiane z zagranicy, spuszczane zimą lub latem. W Wrocławiu teraz prof. Goeppert i Dr. Polek kwestyą grzyba poddali z naukowej strony gruntownemu zbadaniu i robili próby sztucznego hodowania grzyba, któreto próby zupełnie stwierdziły dotychczasowe twierdzenie, że grzyb tylko się ima drzewa spuszczonego w sokach. Pokazało się też, że jest sposób wypróbowania, czy drzewo może uledz grzybowi lub nie. Próba ta jednak trwała około trzech kwartałów, zaczem na drzewie zielono ściętem w wilgotnem i ciemnem schowaniu grzyb się rozwinął.

* **Żelazne słupy.** Król. prezydyum policyi w Berlinie, wydało rozporządzenie, wedle którego nadal nie wolno pod pomieszkaniami ludzkiemi używać słupów z żelaza lanego, jeżeli takowe mogą być narażone na ogień. Powodem takiego rozporządzenia było spostrzeżenie, że podczas pożaru w wielkiej fabryce wszystkie słupy podpierające, z lanego żelaza popękały, prawdopodobnie pod wpływem wody ze sikawek. W sprawozdaniu fachowem z powodu tego wypadku sporządzonem zalecono, żeby zamiast słupów z lanego żelaza używać kutych albo też najlepiej filarów murowanych z klinkrów na cemencie. Próby bowiem w Monachium podejmowane wykazały, że i filary z kutego żelaza w ogniu pod ciężarem i wpływem wody się pokrzywiły, podczas gdy lane popękały. Ze wszystkich materyałów wypróbowanych najtrwalszym się okazał filar z betonu na cemencie portlandzkim i filar z klinkrów na cemencie murowany. Granit, tuff piaskowiec i wapień, wszystko próby ogniowej nie wytrzymało.

* **Nowy balon.** Pan H. Ganswindt w Berlinie buduje obecnie powietrzny statek olbrzymich rozmiarów. Długość jego wynosi 150 metrów, szerokość 15 m. a zawartość kubiczna obejmuje 18000 kbm. Waga tego przyrządu jazdy powietrznej czyni 430 centnarów, z których 100 centnarów przypada na samą oponę balonu, reszta obok całego urządzenia na dwie maszyny parowe o sile 100 koni. Zbudowanie, umontowanie całego przyrządu kosztować będzie 100.000 M. Wynalazca obiecuje sobie, że statek jego powietrzny potrafi stawić czoło każdemu prądowi wiatru, albowiem szybkość jego o 2—3 metrów na sekundę większą będzie, jak szybkość największego wichru, która u nas dochodzi tylko do 12 metrów na sekundę. Wielkie rozmiary a szczególnie znaczna długość przyrządu przyczynić się mają do przezwyciężenia trudności, z jakiemi się jazda powietrzna spotyka.

* **Kanały morskie.** Dwa miasta wielkie bliżéj morza położone, ale nie nad samem wybrzeżem, otrzymały już przez zbudowanie kanałów wielkich komunikacyą wprost z morzem. Jest to Amsterdam i Petersburg. Od dawna już myślą przedsiębiorczy ludzie o tem, żeby Paryż zamienić na port morski za pomocą uspławnienia rzeki Sekwany dla statków morskich. Na to potrzeba nie mniej nie więcéj jak tylko pogłębić spód całéj rzeki o stóp kilkanaście. Prędzéj czy później pomysł ten rzeczywiście wykonanym zostanie, bo dziś ludzie nie lękają się żadnéj trudności. — Teraz pokutować zaczyna i w Berlinie myśl wykopania z Berlina do Szczecina i do Hamburga kanałów, po którychby statki morskie wprost zajeżdżać mogły z morza do stolicy Niemiec. Już znany dr. Strousberg nosił się z planem takim. Dziś go odnowiono a kapitaliści skrzętnie już obliczają koszta i możliwe zyski takiego przedsiębiorstwa.

* **Poczta.** Dziś już karty korespondencyjne z odpowiedzią przypuszczone są dla wszystkich państw związku pocztowego światowego. Przesyłki prób towarów zawierać mogą notatki o wadze, miarze, rozmiarach jako i o zapasie towaru. Przekazy pieniężne robić można telegraficznie do Belgii, Danii, Egiptu, Francyi, Tunis, Helgolandu, Włoch, Ja-

ponii, Luxemburga, Holandyi, Norwegii, Austryi, Portugalii i Szwajcaryi. Zaliczki pocztowe do wysokości 400 M. pobierać wolno na pakiety do Belgii, Danii, Egiptu, Helgolandu, Włoch, Luxemburga, Holandyi, Norwegii, Szwecyi, i Szwajcaryi. — Do pakietów w obrębie Rzeszy niemieckiej używają się już tylko karty żółte, do pakietów zagranicznych (i do Austryi) zaprowadzono nowe karty niebieskie. Mandaty pocztowe do wysokości 1000 M. podawać można do Belgii, Egiptu, Francyi, Helgolandu, Włoch, Luxemburga, Portugalii, Rumunii i Szwajcaryi. Formularze do tego są na poczcie. Protesta wekslowe przy mandatach wykonuje poczta z powodu mandatu pocztowego w Belgii, Francyi, Luxemburgii i Szwajcaryi.

* Ze szkoły. Brukselka rada miejska postanowiła, żeby odtąd do wszystkich szkół komunalnych zaprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę gotowania, połączoną z kursem robienia zakupów i domowéj rachukowości.

Zagadka.

Rozwiązanie poprawne zagadki umieszczonéj w Nr. 15 „Trudu" nadesłali: Helena Czternasta z Poznania, Juliusz Łazorek z Ujazdu, Józef Biskupek z Zaborza, Kwiatkowska z Trzemeszna, F. Switalski z Żerkowa.

Los padł na p. J. Kwiatkowską, która otrzymała „Bajki Krasickiego."

W Korespondencyi z poleconemi przez nas firmami prosimy się odwoływać na pismo nasze.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

K. w Hett. Na poczcie twierdzą, że regularnie do H. posełają.

Bisk. w Zab. Nie mogę panu robić żadnych nadziei.

Św. Żerkow. My najregularniéj wysełamy. Trzeba tam reklamować na poczcie.

Odpowiedzialny redaktor: Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.